MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro. XLIX.
d. 21. Czerwca.

Spem longam reseces.
Hor. l. 1. Carm. Ode xi.

MOwiło śię wyżey o Nadziei w powszechności, teraz rzecz będzie o Nadziei prożney y śmiechu godney względem dobr doczesnych, ktora iest źrzodłem niewyczerpanum smutku y nieszczęść w życiu ludzkim.

Horacyusz często nam tę przestrogę natrąca: żebyśmy śię tu nadzieią żadną nie uwodzili ani zbyt wielką, ani zbyt daleką. Krotkość y niepewność życia ludzkiego sprawia, że taka nadzieia iest y prożna y nie rozumna. Grob pod nogami naszemi, y rzecz za ktorą śię ubiegamy, są nam zakryte. Jeżeli człowiek dość długo żyie, aby zażył dobra, ktorego usilnie pragnie, tedy tyśiąc nie ieden takich naliczyć można,

ktorzy w pośrzod zapędow swoich podcięci, pokosem legli.

Trafia się y to na nieszczęście nasze, że ledwie co iedna nadzieia w nas zgaśnie, iużci się druga nieci y na mieysce oney sadzi. Myślemy sobie, żebyśmy byli szczęśliwi y kontenci, gdybyśmy osięgnąć mogli te lub owe korzyści, ale czy to dla ich cżcżych pustek, czy też dla niespokoyności umysłom naszym przyrodzoney, skoro do tego końca przyidziem, ktoryśmy sobie zamierzyli, iuż ci znowu do innego kresu nadzieie nasze, rozciągaiąc one, posuwamy. Wynayduiemy zawsze nowe sceny, y miłe oczom naszym widoki, mimo tych, ktore się nam o podal pokazywały, y wzrok nasz z razu na sobie zastanawiały.

Wnioski, ktore wynikaią z tych uwag, wychodzą prawie wszystkie na to, to iest że się mamy strzedz, aby się nadzieie nasze daleko zbyt nie zapędzały; żeśmy powinni dobrze te rzeczy poznawać, do ktorych dążą, abyśmy wiedzieli, że nam słusznie pożytek ten przynieść mogą, ktorego się z osięgnienia

ich

ich ſpodziewamy; y ieżeli ſą takie że ieſteśmy pewni ich doſtąpić, gdyby nam dotąd na przykład żyć przyszło. Jeżeli bowiem ſpodziewamy ſię rzeczy bardzo dalekich, względem krotkości dni naſzych, być może, że nas śmierć porwie w pośrzod naſzego za niemi zapędu. Jeżeli ſpodziewamy ſię rzeczy, ktorycheśmy dobrze nie roztrząsnęli ſzacunku, nie poznali pożytku; naſze umartwienie będzie nierownie większe, niż ukontentowanie z ich doſtąpienia. Jeżeli zaś ſpodziewamy ſię tego, co nie ieſt w mocy naſzey doſtąpić, trudziemy ſię y myślemy nadaremnie; y ſen z życia naſzego iſtnieyszy ieſzcze czyniemy, iak ieſt w ſamey rzeczy.

Większa część przypadkow y nieſzczęść życia ludzkiego, powinna ſwoy początek zaniedbaniu albo małemu ſtaraniu rozważenia tego lub owego z punktow wyrażonych. Szkopuły to ſą, o ktore nie pohamowani w gorących zapędach ſwoich miłośnicy, codziennie ſię rozbiiaią; y o ktore Bankrotnik, Polityk, Chymiſta, układaiący proiekta Miniſter, w każdym ſię niemal wieku

roztrącali y ginęli. Ci, ktorzy ſą imaginacyi żywey y umyſłu wynioſłego, za zwyczay mniey dbaią o dobra fortuny, ktore bliſko w oczach ſwych maią, y ubiegaią ſię za iakąś rzeczą, ktora zdaleka błyszczy ſię przed ich wzrokiem; wyrzekaią ſię ſzczęścia gruntownego y rzeczywiſtego, dla tego co ieſt z pozoru świetne y dziwackie; iednym ſłowęm gardzą Dobrem, ktorego mogą nabyć, dla innego tam iakięgoś, ktorego nigdy nie doſtąpią. Nadzieia zakłada ſwoie proiekta na długim życiu, ubiega ſię za iakąś marą ſzczęścia w imaginacyi ſwoiey uſnowaną, chwyta ſię rzeczy nie podobnych, y tym ſposobem częſto pogrąża ludzi w nędzy, upadku, y wſtydzie.

To co ſię dotąd mowiło, może ſłużyć za obyczayną naukę powieści *Arabſkiey*, ktorą P. *Galland* po *francuſku* weſpoł z inſzemi przełożył. Jeſt w niey proſtota tak naturalna, aczkolwiek pocieszna y dziwacka, iż nie wątpię, aby czytelnicy moi tyle w niey co ia ukontentowania znaleść nie mieli, y aby, gdy ſię uwagą ſwoią zaſtanowią nad ſłodkiemi dziwactwy, ktoremi ich podczas nadzieia karmiła,

nie

nie osądzili się być rodzonemi bracią *Perskiego* szklarza.

„ACHNAZAR, iak nas powieść uczy, był wielki „prożniak y leniuch, za życia Oyca swego, ale po „iego śmierci, co tylko wziął puściznę sto drachm „srebrnych * zaraz ie włożył w towar szklany, ia„ko to flaszki, butelki, kieliszki, y inne tego gatunku „drobiazgi, ktorych nakupił u kupca na całe przeda„iącego. Ułożył on to wszystko w koszu przezroczy„stym, y naiął sobie bardzo mały kramik, gdzie sie„dział, kosz przed sobą maiąc, wsparłszy się pleca„mi o ścianę, y tak kupcow na swoy towar wyglą„dał. W tey posturze wlepiwszy oczy w swoy kosz, „mocno się zamyślił, y w tych myślach począł z „sobą rozmawiać tak głośno, że go mogł krawiec „sąsiad iego słyszeć „ *Ten kosz*, prawi, *kosztuie mię* „*sto drachm srebrnych, y to iest wszystko co mam* „*na świecie. Z tych stu zrobię sobie dwieście, prze*„*daiąc na sztukę, á z tych dwochset drachm, za ktore* „*ieszcze szkła nakupię, zrobię sobie czterysta. Tak* „*przez nieiaki czas handluiąc, zbiorę sobie za cza*„*sem cztery tysiące drachm. Od czterych tysięcy* „*drachm, przyidę łacno do ośmiu tysięcy. Gdy zaś* „*będę miał dziesięć tysięcy, porzucę szklany handel,* „*y zrobię się Jubilerem, będę handlował dyamenta*„*mi, perłami y wszelkiemi kleynotami. W ten czas* „*maiąc bogactw po dostatku, kupię sobie pałac pię*„*kny, włości wielkie, przytym rzezańcow, niewol*„*nikow, będę miał stoł otwarty, wspaniale często*„*wał, y wielki o sobie ogłos uczynię na świecie.* „*Każe sprowadzać do siebie, cokolwiek się w mieście* „*znaydować będzie, muzykantow, śpiewakow, tane-*

cznikow,

* *Drachma*, greckie słowo znaczy *grosz poczworny*, co przez podobieństwo wychodzi na nasz złoty teraźnieyszey monety.

„cznikow, tanecznic. Jeszcze na tym nie przestanę, ale za łaską Boską zbiorę sobie aż do stu tysięcy „drachm. Gdy się w ten czas obaczę bogatym, na „sto tysięcy drachm, będę się poważał iak Xiąże, y „wyprawię dziewosłębow do Wielkiego Wezyra, prosząc go o Corkę w małżeństwo, przekładaiąc oraz „temuż Ministrowi; żem wiele przedziwnych rzeczy słyszał o urodzie, mądrości, rozumie, y o wszelkich innych wybornych Corki iego przymiotach; „á na koniec że mu dam tysiąc dukatow zaraz za „pierwszą noc po weselu. Jeżeliby zaś Wezyr „był tak nie poczciwy, żeby mi ią śmiał odmowić, „co iednak być nie może, to mu ią z przed brody ie„go porwę, y gwałtem do siebie na złość zaprowadzę.

„Zaraz iak się ożenię z Corką Wielkiego Wezy„ra, kupię iey dziesięciu trzebieńcow czarnych, iak „może być młodych y ładnych. Sam pyszno się „będę stroił iako Xiąże, y siadłszy na dzielnego „rumaka, na ktorym będzie z przedniego złota kul„baka, y dywdyk z bogatey materyi perłami y dy„amentami sadzony, będę iechał przez miasto, ma„iąc przed y za sobą niewolnikow, y zaiadę prosto „przed pałac Wielkiego Wezyra, w oczach y wiel„kich y małych, ktorzy mi wszyscy z pokorą głę„bokie będą oddawać pokłony. Wchodząc na wscho„dy do Wezyra, będę szedł środkiem moich ludzi, „dwoma szeregami po prawey y po lewey stronie „rozsadzonych. Wielki zaś Wezyr przyimuiąc „mię iak swego zięcia, ustąpi mi mieysca y niżey „siędzie, aby mi większą cześć wyrządził. Gdy się „to stanie, iak się spodziewam, dwoch z mych ludzi, „każdy mieć będzie kiesę siatkową o tysiącu Czerw. Zł. ktore im każe za sobą przynieść; Wezmę tedy „iedną, y podaiąc mu ią: Owoż rzekę, tysiąc Czerw. „zł. ktorem obiecał za pierwszą noc po weselu,

Ofiaruiąc

„*Ofiaruiąc mu zaś drugą:* Naści, *powiem,* masz „ieszcze tyle drugie, abym ci pokazał, że n iest „człowiek rzetelny, y że więcey daię iak obie- „cuię. *Po tey takiey akcyi, inszey mowy między „ludźmi, nie będzie iak tylko o moiey wspaniałości.*

„*Wrocę się potym do siebie z tąż samą pompą y „paradą. Zona moia wyśle przeciwko mnie iakie- „go z Urzędnikow Dworskich, z podziękowaniem za „wizytę, ktorąm oddał Wezyrowi iey oycu, ia uda- „ruię tego Urzędnika przednim bardzo kaftanem y „odprawię go z bogatym upominkiem. Jeżliby się „zaś namyśliła posłać mi iaki prezent, przyiąć go „nie przyimę, y posłańca z nim odeślę. Nie dopu- „szczę iey z pokoiu własnego wychodzić dla ia- „kieykolwiek bądź potrzeby, pokibym o tym nie był „uwiadomiony; á gdy zechcę do niey wniść, to w „taki sposob, ktory iey wrazi respekt y uszanowa- „nie osoby moiey. Gdy zaś w wieczor z nią poy- „dę do łożnicy, siądę sobie na mieyscu godniey- „szym, gdzie nastroię sobie poważną postawę, nie obra- „caiąc głowy ani w lewą ani w prawą stronę, „Bardzo mało będę mowił, y w ten czas kiedy żo- „na moia piękna iako miesiąc w pełni, będzie stała „przedemną we wszystkim swym stroiu, ia się tak „zrobię iakbym iey nie widział. A gdy białogło- „wy, ktore będą około niey, rzeką mi:* Panie nasz „Miłościwy, owo Twoia Oblubienica, służebnica „twoia pokorna przed tobą, czeka żebyś ią mile „przyiął, słodko uściskał; y mocno iest tym zmar- „twiona, że nawet nie raczysz na nią spoyrzeć. „Utrudziła się długo stoiąc; każ iey przynaymniey „usieść. *Ja nie ubłaganym stawię się na ich pro- „żby, przez całą noc odwrocę się od niey, y słowa „iednego do niey nie przemowię.*

„*Nazaiutrz, wiem że nie omieszka żalić się na „moią wzgardę y na moią wyniosłość przed Matką,*

á ia

„*a ia się w sercu będę radował. Przyiazie tedy* „*iey Matka do mnie, będzie mi całowała ręce z re-* „*spektem y rzecze:* Panie, proszę cię pokornie, nie „racz odwracać oczu od Corki moiey, przystąp do „niey łaskawie. Upewniam że nic nie szuka, iako „ci się przymilić y przypodobać iedynie, y że cię „kocha z całey duszy swoiey. *Ale Swiekry mo-* „*iey daremne będą słowa, syllaby iey iedney na to* „*nie odpowiem, y w utrzymaniu powagi moiey nie* „*wzruszony będę. W ten czas Oblubienica moia* „*poda mi kieliszek wina, y zalawszy się łzami rze-* „*cze:* Serce moie, Duszo moia, Paneńku moy luby, „przez te dary, ktoremi cię niebo sowicie obsy- „pało, uczyńże mi tę łaskę, racz przyiąć kieliszek „ten wina z ręku naypowolnieyszey Twoiey słu- „żebnicy. *Ale ia się będę strzegł spoyrzeć ieszcze* „*na nią, y do niey co przemowić:* Naymilszy moy „Oblubieńcze: *będzie mi daley mowiła, we łzach* „*się większych pławiąc, y do ust mi kieliszek przy-* „*tykaiąc,* nie odstąpię Cię poty, aż poki nie wyproszę „że wypiiesz. *Tu ia zmordowany iey prozbami,* „*rzucę na nią strasznym okiem, y wytnę iey gracki* „*policzek, odepchnąwszy ią nogą tak silnie, że od-* „*leci na sążeń od sofy.*

„ACHNAZAR *tak był zachwycony myślą w tym* „*swoim rozmarzeniu dziwackim, że prezentował tę* „*akcyą swoią nogą tak żwawo, iakoby była rzeczy-* „*wistą, y na nieszczęście tak mocno nią uderzył w* „*swoy kosz szkłem naładowany, że go zrzucił z* „*kramiku na ulicę, tak dalece, że wszystek ten to-* „*war szklany, ktory był zasadą wielkości iego szczę-* „*ścia, w tysiąc sztuk strzaskany został.*